

AMBASADOR NIEMIEC DLA ENERGETYKA24: NIE MA PRAWNEJ MOŻLIWOŚCI ZABLOKOWANIA NORD STREAM 2

W rozmowie z redaktorem Jakubem Wiechem ambasador Niemiec w Polsce Rolf Nickel opowiedział o niemieckim spojrzeniu na gazociąg Nord Stream 2. Dyplomata odniósł się m.in. do słów Kanclerz Angeli Merkel o politycznym aspekcie tego połączenia.

Jakub Wiech: Panie Ambasadorze, przede wszystkim chciałbym zapytać o ostatnie stwierdzenie Pani Kanclerz Merkel. Powiedziała ona, że Nord Stream 2 ma także aspekt polityczny. Czy słowa te znaczą, że niemiecki rząd pośrednio przyznał, iż był w błędzie mówiąc o wyłącznie biznesowej naturze tego projektu?

Ambasador Rolf Nickel: Projekt Nord Stream 2 to przede wszystkim projekt biznesowy. Ma jednak – i to podkreśliła Kanclerz Merkel – implikacje polityczne. Oczywiście, ekonomiczny wymiar projektu przejawia się we współdziałaniu europejskich spółek razem z Gazpromem, bo to nie projekt rosyjsko-niemiecki, tylko projekt europejskich i rosyjskich firm. Spółki zaangażowane w to przedsięwzięcie biorą na siebie ryzyko biznesowe związane z projektem, więc jasne jest, że to projekt przede wszystkim biznesowy, ale jednak posiada on – i to podkreśliła Kanclerz Merkel – implikacje polityczne. A implikacje te wiążą się głównie z Ukrainą. Kanclerz Merkel rozmawiała o tej kwestii z Prezydentem Poroszenką, który złożył oficjalną wizytę w Niemczech. Kanclerz Merkel rozmawiała o tym również z Prezydentem Putinem. Tak więc, projekt ten jest przede wszystkim biznesowy, ale ma implikacje polityczne.

Wspomniał Pan o Ukrainie. Jak Niemcy zamierzają zagwarantować przesył gazu przez ten kraj, jeśli uruchomiony zostanie gazociąg Nord Stream 2?

Kanclerz Merkel poruszała ten temat w dyskusjach z różnymi przywódcami, to ważne, że kwestia ta jest brana pod uwagę w toczących się rozmowach. Zatem polityczna dyskusja ma wykazać, jak zagwarantować, że Ukraina będzie odgrywać rolę w dostawach gazu z Rosji do Europy.

Jeśli chodzi o Ukrainę... sytuacja w tym kraju spowodowała nałożenie unijnych sankcji na Rosję. Dlatego też, moje pytanie, które wręcz muszę zadać, brzmi: jaki jest sens w jednoczesnym nakładaniu sankcji na Moskwę i zezwalaniu rosyjskiemu Gazpromowi na robienie tak dużych interesów z krajami UE?

Wie pan, Polska i Niemcy to kraje wolnorynkowe. W krajach wolnorynkowych nie można zakazać działalności gospodarczej, chyba, że istnieją prawa, które ona narusza. W tej chwili nie istnieją żadne międzynarodowe, narodowe albo wspólnotowe prawa, które pozwalałyby nam zakazywać tego typu działalności. Przy okazji, firmy, które są zaangażowane w projekt, zdobywają szereg pozwoleń, Finlandia już je wydała, niemieckie władze techniczne, do których zwrócono się o zgodę, również ją

wydały w oparciu o przepisy obowiązujące w poszczególnych miejscach, w krajach wolnorynkowych nie można zakazywać takich działań, jeśli nie są bezprawne. A na razie nie są.

Jednakże, obserwując Gazprom można stwierdzić, że ta spółka nie działa w oparciu o prawa ekonomiczne. Spójrzmy na reakcję tego podmiotu na wynik arbitrażu w Sztokholmie. Eksperti stwierdzili, że nie była ona zgodna z zasadami rynkowymi.

Oficjalnie zaznaczyliśmy, rzecznik niemieckiego rządu oficjalnie zaznaczył, że Gazprom musi respektować postanowienia arbitrażu w Sztokholmie. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości.

Czy uważa Pan, że zachowanie Gazpromu i jego prezesa po ogłoszeniu wyników arbitrażu wpłynęło na oświadczenie Kanclerz Niemiec?

Zawsze trudno przewidzieć, co się stanie w przyszłości. Wie pan, surowce energetyczne pochodzą z regionów, które nie zawsze są łatwe. Jeśli gaz występowałby tylko w Norwegii albo w obrębie Wspólnoty Europejskiej, to nie mielibyśmy problemów. Ale w kwestii dostaw surowców naturalnych takich jak ropa czy gaz, czasem trzeba wybierać między krajami, które są bardziej lub mniej stabilne, z którymi bardziej lub mniej lubimy współpracować. Ostatecznie trzeba się układać z różnymi podmiotami. Nie zawsze można wybierać, z kim chce się zawrzeć umowę, jeśli myśli się o zapewnieniu dostaw energii dla poszczególnych krajów czy Europy jako całości.

Po oświadczeniu Kanclerz Merkel niektórzy eksperci stwierdzili, że jest to punkt zwrotny jeśli chodzi o Nord Stream 2 i że jest to sposób niemieckiego rządu na wyjście z tego projektu. Czy to prawda? Czy to naprawdę oznaka dużej zmiany?

Pani Kanclerz podkreślała tę kwestię w jej prywatnych rozmowach – może nie ogłaszano tego publicznie w tak jasny sposób, ale w tym zakresie zawsze powtarzaliśmy, że to projekt biznesowy z politycznymi implikacjami, z którymi trzeba się zmierzyć. I mierzymy się z nimi w rozmowach, one odgrywają rolę w całości przedsięwzięcia. Ale nie zapominajmy o tym, że to projekt komercyjny, który realizują spółki chcące zapewnić Europie dostateczną ilość energii. Zapotrzebowanie na energię rośnie. Jak Pan wie, w tej chwili Europa zużywa około 462 w 2017 r., zgodnie ze statystykami publikowanymi przez Europejską Agencję Energii, 462 miliardy metrów sześciennych gazu rocznie. Firmy zaangażowały się w projekt, gdyż myślą, że to zapotrzebowanie wzrośnie i nowa energia powinna być dostępna. Pozwolę sobie również dodać, że ważne jest, by w grę wchodziły też inne źródła tej energii. Przychylnym okiem patrzymy na gaz norweski, przychylnym okiem patrzymy na LNG. Ważną rzeczą jest, że mamy zrównoważony miks energetyczny, który jednocześnie zawiera w sobie czystą energię, daje bezpieczeństwo energetyczne oraz gwarantuje ceny tak niskie, jak to możliwe. Im więcej na rynku konkurencji, tym ceny niższe.

I ostatnie pytanie. Jak wiadomo, amerykański prezydent Donald Trump nie jest miłośnikiem projektu Nord Stream 2. Czy jest to zatem pole do konfliktu na linii Berlin-Waszyngton?

Oczywiście odnotowaliśmy, że USA mają też własne interesy gospodarcze. Chcą one sprzedawać LNG, a LNG na razie jest droższe niż gaz z Rosji czy Norwegii, więc to też kwestia gospodarcza. Zobaczymy, jak zadziałają nowe sankcje. Jak na razie, w historii wszystkie sankcje, które USA nałożyły na europejskie firmy były zwalczane przez Unię.

Dziękuję za rozmowę.